



W obronie Prawdy

Jakie sekty – jaki problem i jakie wyzwanie? Odpowiedź na artykuł.

Jednym ze znaków czasu, w jaki wchodzi polskie chrześcijaństwo, jest artykuł zamieszczony na łamach „Gościa Niedzielnego” z dnia 13.08.89 r. Zygmunt Pawłowicz w artykule „Sekty – problem i wyzwanie” rozpoczął nagonkę w średniowiecznym stylu na wyznania wywodzące się z ruchu Badaczy Pisma Świętego, który został założony jeszcze w ubiegłym wieku przez pastora Ch. T. Russella.

Już na samym początku artykułu zaczyna szermować określeniem „sekta”, które przypina do Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego, Świadków Jehowy, S.R.M. Epifania oraz Stowarzyszenia Badaczy P. Św. Chcielibyśmy przypomnieć p. Z. Pawłowiczowi, co to jest sekta, bo gdyby zapoznał się z jej definicją, wówczas, kto wie, czy nie zastosowałby jej do swojego kościoła:

Sekta (wg M. Arcta) – stronnictwo religijne, odstępujące od zasad wiary Kościoła głównego. Sekciarz – zwolennik jakiejś sekty; odszczepieniec, heretyk; człowiek ślepo przywiązany do swojej doktryny.

Pan Pawłowicz uważa zapewne, że to Kościół Rzymsko-Katolicki jest owym głównym Kościołem. Grubo się jednak myli. Gdyby popatrzył na historię swojego kościoła, jego doktryny i organizację, a następnie porównał ze Słowem Bożym, wówczas doszedłby do wniosku, że papieństwo jest pierwszą i największą ze wszystkich sekt. Żaden z protestanckich kościołów lub organizacji nie odszedł tak daleko od Ewangelii Chrystusowej jak właśnie Kościół Rzymsko-Katolicki.

Wystarczy przypomnieć tylko kilka odstępstw:

1. Nie zabijaj. Tak brzmi przykazanie Boże, wspaniale poszerzone przez Jezusa Chrystusa.

Tymczasem papieństwo przez 1000 lat zabijało i prześladowało tych, którzy naśladowali Chrystusa lepiej niż ono. Jak na ironię, odstępstwo to zostało usankcjonowane staraniem się o dobro duchowe innowierców. Był czas, że na stos szło się za czytanie i posiadanie Pisma Świętego. W Hiszpanii za czasów T. Torquemady nawet palono wspaniałe egzemplarze Słowa Bożego. W dobie, kiedy cały świat odkrywa białe plamy swojej historii, jedynie Kościół Rzymsko-Katolicki skwapliwie chroni tajemnice watykańskich archiwów z aktami tzw. świętej inkwizycji.

2. Drugie przykazanie. Według Księgi Mojżeszowej brzmi ono następująco: „*Nie czyń sobie podobizny*

rzeźbionej czegokolwiek, co jest na niebie, w górze i na ziemi, w dole, i tego, co jest w wodzie pod ziemią. Nie będziesz się kłaniał i nie będziesz im służył...” – 2 Mojż. 20:5.

Poszukajmy tego przykazania w Katechizmie Katolickim lub innej literaturze katolickiej. Nie ma go! Zostało usunięte – to drugie odstępstwo. Trzecim zaś jest rozdzielenie (i to bezsensowne) ostatniego dziesiątego przykazania tak, aby był komplet przykazań. Dlaczego tak uczyniono? Otóż z chwilą, kiedy do kościoła zaczął napływać element pogański siłą nawracany na wiarę katolicką, kościół wyszedł mu naprzeciw i wprowadził kult obrazów. Od tamtych czasów nie zbudowano żadnego kościoła bez obrazów i posągów, przed którymi klękano, które całowano i adorowano. Do dzisiejszego czasu bałwochwalstwo to istnieje, a Polska w tej dziedzinie przoduje. Wystarczy wybrać się do Częstochowy i uczestniczyć w odsłonięciu „świętego obrazu”.

3. „*Darmo wzięliście, darmo dawajcie*” (Mat. 10:8).

Powyższe słowa to rozkaz Jezusa, aby nie ciągnąć zysku z Jego Ewangelii. On sam dał temu przykład, kiedy żył w ubóstwie służąc za darmo innym ludziom.

Do dzisiejszego dnia duchowni katoliccy pobierają opłaty za śluby, pogrzeby, małżeństwa, czy narodziny człowieka. Historia zaś donosi o nie dającym się opisać zbytku dostojników papieskich, którzy wykorzystując parafian pozwalali sobie na wystawne pałace, uczyty, konkubiny. To właśnie Wielka Reformacja, rozpoczęta przez Marcina Lutra, położyła kres działalności mnicha Tetzla, który sprzedawał odpusty na terenie Niemiec. Można było ku pić sobie przebaczenie nie tylko morderstwa czy kazirodztwa, ale i grzechu, który dopiero miał być dokonany.

4. Czy odstępstwem nie jest mieszanie się Kościoła Rzymsko-Katolickiego do polityki?

Przez całe wieki papieże koronowali królów i cesarzy, a także detronizowali tych, którzy odmawiali im posuszeństwa. Jeszcze do niedawna, w XX już wieku, duchowni błogosławili armaty, którymi zabijano niewinnych ludzi. To rząd Mussoliniego w roku 1929 przywrócił papieństwu utraconą państwowość. Istnieją też niepodważalne dowody współpracy papieża z hitlerowskimi Niemcami.

To tylko kilka przykładów, które dowodzą, że określenie „sekta” pasuje w zupełności do Kościoła Rzymsko-Katolickiego, który, jak dotychczas, nie zamierza pokutować za swoje odstępstwo.



Sekciarz (wg M. Arcta), to człowiek ślepo przywiązany do swojej doktryny.

Czy można to zastosować do wyznań protestanckich, które pierwsze powołały Towarzystwa Biblijne i do dzisiejszego dnia są największymi kolporterami Słowa Bożego? Ponadto studiują to Słowo na swoich nabożeństwach i w domach. Ilu przeciętnych katolików posiada Pismo Święte? Ilu z nich regularnie je czyta? Nie jest to przypadkowe, jeśli przypomnimy stanowisko papieża Piusa IX wobec świeżo powstałych Towarzystw Biblijnych:

„Niech będą przeklęte przebiegłe i oszukańcze towarzystwa zowiące się Towarzystwami Biblijnymi, które wtykają Biblię w ręce niedoświadczonej młodzieży” Ch. T. Russell Wykł. P. Sw. Tom 2.

Dopiero niedawno Kościół Rzymsko-Katolicki zrozumiał, że zatrzymywanie światła Słowa Bożego wpływa na degradację jego wyznawców i przyłączył się do rozpowszechniania Biblii. Pomimo tego przeciętny katolik posiada bardzo skromną znajomość swojego wyznania, nie mówiąc już o obronie doktryn swojego kościoła. Wierzy więc w nie ślepo!

Aby uzasadnić twierdzenie, że katolicyzm jest ślepo przywiązany do swoich wierzeń, podajemy kilka przykładów:

1. Kult Marii. Gdzie w Piśmie Świętym jest wzmianka o niepokalanym jej poczęciu? Gdzie jest wzmianka o niej jako o orędownicze Kościoła? Czy Jezus Chrystus zalecał modlitwy do Marii?

Skoro nie ma wersetów Słowa Bożego na ten temat, to znaczy, że nauka kościoła katolickiego opiera się na ludzkich teoriach.

2. Chrzest niemowląt. Pismo Święte nie po daje żadnej wzmianki o chrzcie niemowląt. Chrzest jest aktem poświęcenia się Bogu na służbę, a uczynić to może tylko osoba dorosła i w dodatku bez czyjegokolwiek przymusu.

3. Czy szeroko rozpowszechniana wiara w czyściec ma swoje oparcie na Słowie Bożym? Nie ma ani jednego tekstu, a mimo to Kościół uparcie jej broni. Ślepe przywiązanie do tego błędu wynika raczej z korzyści płynących do kasy kościelnej za uwalnianie dusz ludzkich z czyśćca.

Tylko z jednym spostrzeżeniem Pana Pawłowicza można zgodzić się bez zastrzeżeń. Otóż Badacze Pisma Świętego odrzucają błędną teorię o tzw. Trójcy Świętej. Nie ma ona żadnego uzasadnienia w Piśmie Świętym, a jedyny tekst, którym przez wiele lat szermowali trynitarze z 1 listu Jana 5:7, okazał się dopiskiem jakiegoś „gorliwego” mnicha. Żaden poważny rękopis go nie zawiera, w tym nawet katolicka Biblia Tysiąclecia.

Najbardziej zaś niesprawiedliwym, wręcz złośliwym, atakiem na Badaczy Pisma Świętego jest zarzut, że odrzucają wiarę w Jezusa Chrystusa - Syna Bożego, który „wydał samego siebie na okup za wszystkich” oraz nie traktowanie ich wspólnot jako chrześcijańskich. Co oznaczają tak sformułowane zarzuty?

To, że wyznawcy tych wspólnot nie są naśladowcami Chrystusa, że On nie mieszka w ich sercach i nie jest ich osobistym Zbawicielem, że nie posiadają żadnych nadziei na przyszłe, lepsze życie w Królestwie Chrystusowym.

Jak widać, jest to poważny zarzut i tylko człowiek pozbawiony uczciwości chrześcijańskiej może go postawić. Zresztą, Pan Pawłowicz oskarżając Świadków Jehowy i Badaczy, podaje przyczyny, dla których znajdują oni wśród katolików zainteresowanych ich naukami. Otóż, upatruje on szerzenie się sekt „w osłabionych strukturach rodzinnych, kościelnych i organizacyjnych. Wielu ludzi przeżywa samotność, bezradność, zagubienie oraz potrzebę głębszych przeżyć religijnych. Poszukuje wspólnoty, braterstwa i wizji lepszego świata”.

O czym to świadczy? O tym, że Kościół Katolicki, który mieni się być wspólnotą chrześcijańską i który „posiada” spuściznę apostołską, nie może dać tym ludziom miłości, nadziei oraz pokarmu duchowego. Gdzie są jego duszpasterze, którzy nie potrafią odnaleźć zagubionych i bezradnych. Pawłowicz przyznaje, że sekty odpowiadają na te potrzeby i przedstawiają proste, gotowe odpowiedzi, praktyczną doktrynę, traktowaną zawsze jak „nową”. Propagują znajomość Biblii i „nową” wizję człowieka i świata. Nie powinien zatem dziwić się, że ludzie porzucają katolicyzm, który trzymał ich w okowach średniowiecznych dogmatów, a poznają smak Słowa Bożego i logiczność nauk na nim opartych. Dowiadują się, że nauki, z którymi się zapoznają, nie są wcale nowe. Są to podstawowe doktryny Słowa Bożego, które odrzucił i potępił Kościół Katolicki, a które wyznawali Apostołowie i Pierwotny Kościół. Wyznania wywodzące się z ruchu Badaczy Pisma Świętego wskazują na znaki czasu w postaci wypełniających się prorocत्व o nadejściu Królestwa Bożego i usunięciu systemów tego świata.

Pawłowicz zarzuca także sektom, że traktują świat jako zły, będący dziełem szatana. Widocznie zapomniał o Słowie Bożym, które mówi:

„A jeśli nawet Ewangelia nasza jest zasłonięta, zasłonięta jest dla tych, którzy giną, w których bóg świata tego zaślepił umysły niewierzących, aby im nie świeciła światłość ewangelii...” - 2 Kor. 4:4.



Wszyscy, którzy rzetelnie studiują Pismo Święte, zgodzą się z tym, że obecny porządek rzeczy, w którym jest tyle niesprawiedliwości i cierpień, jest królestwem szatana. Jezus Chrystus zadał mu śmiertelny cios na krzyżu, ale dopiero podczas objawienia swojej obecności po raz drugi zniszczy wszystkie szatańskie systemy: polityczne, gospodarcze i religijne.

Zastanawiające, że Kościół Katolicki i pan Pawłowicz źle patrzą na taki stosunek do obecnego porządku rzeczy. Czy nie wynika to z faktu, że tolerują oni w swojej społeczności wielu ludzi niegodnych chrześcijańskiego miana? Mniejszości protestanckie przejęły po pierwszych chrześcijanach zwyczaj wykluczania ze zborów ludzi obciążonych grzechami. A czy Kościół Rzymsko-Katolicki wyłącza ze swej społeczności za takie grzechy jak: cudzołóstwo, przerywanie ciąży, bluźnierstwa, rozboje, kradzieże, itp?

Na zakończenie niniejszych rozważań przytaczamy jeszcze jeden zarzut pana Pawłowicza. Otóż, w jego pojęciu sekty Badaczy Pisma Świętego podczas studiowania Biblii pojmują teksty biblijne dosłownie, „bez uwzględniania kontekstu i rozpatrywania ich w ramach historii zbawienia”. Szkoda, że nie przytacza on żadnego przykładu, dlatego jest to puste i jednostronne naświetlenie problemu.

Aby przypomnieć panu Pawłowiczowi, kto jest tym, co w dosłowny sposób tłumaczy Pismo Święte, przywołujemy katolickie rozumienie piekła i duszy nieśmiertelnej. Przez całe wieki papieństwo straszło ludzi wiecznymi mękami i ogniem piekielnym podsycanym przez „ogniotrwałych” diabłów. Ta nedorzeczna nauka, oparta właśnie na literalnym tłumaczeniu Pisma Świętego była narzędziem do wymuszania posłuszeństwa, zarówno wśród możnowładców jak i prostego ludu.

ZAKOŃCZENIE

Dalsze mnożenie dowodów odstępstwa od Słowa Bożego, jakiego dopuścił się Kościół Rzymsko-Katolicki, nie ma sensu. System ten jest niereformowalny, a owieczki jego, które poszukują Prawdy - znajdują ją prędzej czy później.

Znamiennym zaś jest fakt, że katolicyzm nabiera w Polsce pewności siebie. Zrozumiał on, że właśnie tutaj, na socjalistycznym dotąd terenie ma możliwość odzyskania utraconych niegdyś przywilejów i władzy. Kościół Katolicki wie doskonale, że rządzi sumieniami 95% Polaków i może jawić się jako czynnik tonujący nastroje buntu i niezadowolenia wśród społeczeństwa,

jednak robi to za cenę współdziałania w rządach krajem. Tak było kiedyś, gdy Kościół Rzymskokatolicki podporządkował sobie władze świeckie i z ich pomocą skutecznie dławił wszelką opozycję. W świetle Słowa Bożego, a szczególnie Księgi Objawienia, sytuacja ta powtórzy się w niedalekiej już przyszłości. Rozdział siedemnasty tej księgi opisuje wizję nierządnej niewiasty, która dosiadła czerwonej bestii:

„A na czole jej wypisane było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi. I widziałem tą kobietą pijaną krwią świętych i męczenników Jezusowych” (Obj. 17:5-6).

To na obszarze dotychczasowych wpływów socjalizmu wykształtowała się sytuacja, która umożliwiła owej niewieście dyktowanie warunków władzy świeckiej. Współpraca ta tworzy związek nazwany bestią. Istniała ona w średniowieczu, a w czasach napoleońskich znalazła się w „przepaści” zapomnienia (Obj. 17:18).

Oczekujemy, że niedługo odegra ona swoją ostatnią rolę:

„A gdy już złożą swoje świadectwo, zwierzę (bestia) wychodzące z otchłani stoczy z nimi bój i zwycięży, i zabije ich” (Obj. 11:7).

Ci wszyscy, którzy chcą pozostać wierni ideałom Chrystusa, mogą spodziewać się w niedalekiej przyszłości prześladowań. Wszelkie nietolerancyjne systemy nigdy nie znosiły opozycji i prześladowały ją. Obecnie sytuacja powtarza się. Papieństwo zamiast czekać na Chrystusa i Jego Królestwo, ponownie wyciąga rękę po władzę świecką. Jest to duchowe cudzołóstwo - zdrada idei Chrystusowej. Ci, którzy dostrzegą i napiętnują ten nieporządny związek, spodziewać się mogą aktów przemocy i nietolerancji. Artykuł Zygmunta Pawłowicza z „Gościa Niedzielnego” jest tego, choć jeszcze małą, ale wyraźną zapowiedzią.

„A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego, nie umiłowali życia swojego tak, by je raczej obrać niż śmierć” (Obj. 12:11).

Szatyński Łukasz